Nro 15. R. 1837. ŚRODA 8 MARCA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

NIESZCZĘŚLIWA MIŁOŚĆ.

Nigdym nie słyszał mówiących o miłości prawdziwéj, abym nie słyszał jak jest dręczona ciężkim niepokojem. Smutek podobny do owadu, który różę, najpiękniéjszy kwiat wiosny, podtacza. (*Middleton.*)

Jestto nałogiem osób, które żywość uczuć młodości przeżyły, albo którym wesoło wiek na rozrywkach i w tłumie uciech przeminął; że się śmieją ze wszystkich opowiadań o miłości, i opisania namiętności podobnéj za czyste zmyślenie romantyków i poetów biorą. Postrzeżenia, którem nad naturą ludzką sam czynił, inaczéj mię sądzić nauczyły; przekonały bowiem, że jakkolwiekby charakter człowieka był zewnętrznie oziębiony i zlodowacony zatrudnieniami w życiu zwyczajnemi, i w społeczeństwie przez różne roztargniony przedmioty; znajduje się przecięż ogień ukryty, który w głębi najzimniéjszych serc tleje, i raz zapalony rozléwa się z szybkością i przenosi często do duszy pożogę i zniszczenie. Wierzę bez żadnéj wątpliwości w ślepe bóstwo, i uznaję całą potęgę jego panowania; mamże wyznać? wierzę, iż się znajdują serca chore na miłość, i że namiętność nieszczęśliwa bardzo do grobu doprowadzić może. Nie myślę jednak, aby ta choroba była zawsze niebespieczną mężczyznom; lecz mocno przeświadczony jestem, że wiele zbyt lubych niewiast śmiercią przedwczesną zabiéra. — Mężczyzna jest mięszaniną interessu i dumy; ze swéj natury skłonny żyć w zgiełku i odmęcie świata. Miłość jest tylko upięknieniem lat jego młodości, albo śpiewem melodyjnym w między aktach sceny życia ludzkiego słyszeć się mile dającym. Wzdycha za sławą i fortuną; pragnie

posięść miéjsce w pamięci sobie podobnych, i wyższość rozkazującą nad nimi sprawować. Lecz życie kobiéty jest historyą jéj czułych skłonności. Serce jéj, jest jéj światem. Tam to jéj duma szuka panowania; tam chciwość, skarbów ukrytych. Kobiéta puszcza swą duszę na wiarę uniesień namiętności: i jeśli jéj miłość jest nieszczęśliwą, stan jéj staje się zbyt niebespieczny, gdyż nosi w sobie serce przejęte raną śmiertelną. — Mężczyzna zawiedziony w powziętem przywiązaniu, może z lekka przytępić ostrość swéj boleści. Uczucia jego niech będą ściskane i widok szczęścia niech się przed nim zaciemni: istota czynna, zdolna jest rozproszyć posępność myśli w mnóstwie urozmaiconych zatrudnień, albo się rzuci w uciech odmęty. Jeżeli do miéjsca, gdzie jego miłość źle była przyjętą, są przywiązane zbyt przykre pamiątki, może według upodobania zmienić swoj pobyt, i biorąc iż tak rzekę, skrzydła jutrzenki ulecieć na końce ziemi, gdzie znaleść zdoła spoczynek. — Lecz życie kobiéty w porównaniu do życia mężczyzny, jest miéjscowe, odosobnione i rozmyślaniom poświęcone. Towarzyszką jest własnych myśli i uczuć więcéj, aniżeli mężczyzna. Utworzona aby obudzać i nagradzać miłość, jakiéjże pociechy spodziéwać się może, jeśli jéj czułość zawiedzioną zostanie? — O jak często blask najpiękniéjszych oczu bywa łzami przyćmiony! z iluż kwitnących miłym wdziękom twarzy, ustąpiła świéżość przed bladością śmiertelną! Ileż nadobnych niewiast zeszło do grobu tak, że nikt nié mógł powiedzieć przyczyny ich przedwczesnego zniknienia! Jak gołębica dla ukrycia rany śmiertelnéj, która ją dościgła, przyciska swe skrzydła do siebie; tak kobiéta ukrywa przed światem pocisk, który jéj serce przeszywa. Miłość cnotliwéj dziewicy jest milcząca i wstydliwa. Błoga w lubnych uczuciach, ledwie się saméj sobie w szczczęściu, którego używa, powierzyć ośmiéla. Lecz jeżeli jéj miłość srodze zawiedzioną będzie; w głębi duszy zagrzebuje boleść; i chcąc rospraszać, zgromadza burzę, która ją ustawicznym razi niepokojem. Życzenie jéj

serca źle było poznane; powab, jaki ją przywiązywał do życia, zniszczony. Zaniedbywa wszelkich zabaw wesołych, które duszę miészają, żywią uczucia, rozléwają dokoła roskosz i szczęśliwość. Pokój serca stracony; spoczynek słodki, który nieszczęśliwym zapomnienie przynosi, zatruty u niéj snami ponuremi. Smutek ją pożéra i krew z niéj wypija, aż nim ciało wewnętrznie strawione, przed najlżéjszą nie upadnie chorobą. Szukaj téj dziewicy po niejakim czasie, a ujrzysz przyjaźń płaczącą śmierci przedwczesnéj, i dziwiącą się, że ta, która niedawno w całym blasku powabów i zdrowia jaśniała; tak rychło w cieniach grobu pogrążona. Powiedzą ci, że była ofiarą jakiéj nagłéj dolegliwości: ale nikt nie zna choroby jéj duszy, co podkopała siły i śmierci na zdobycz łatwą ją wydała. — Tak młode drzewo, pycha i ozdoba gaju, wdzięczne kształtną postacią, miłe świetnym ubiorem, którego wnętrzności robak ukryty toczy, nagle więdnąć zaczyna, kiedyby jaśnieć pełne świéżości i życia powinno. Gałęzie jego smutnie się opuszczają ku ziemi, z liści się obnaża, aż nakoniec całe zdrętwione pada umiérające, nawet gdy cisza panuje śród lasu; a my przychodząc rozmyślać nad jego szczętami, na których jeszcze widać ślady piękności, na próżno się staramy przypomnieć sobie, czy je wiatr wywrócił, czyli piorun skruszył.

———

Do M. Ł.
W DZIEŃ PRZYJĘCIA KOMMUNII ŚWIĘTÉJ.

———

Dziś cie za stołem swym Chrystus (ugościł,
Dziś Anioł tobie nie jeden zazdrościł,
Ty spuszczasz oczy które Bóztwem (gorą —
Jak ty mnie swoją przerażasz poko- (rą! —
Swięta i skromna! — Grzesznicy nie- (czuli
Gdy my w spoczynku skroń ospałą (złożym,
Tobie klęczącéj przed Barankiem Bo- (żym
Jutrzenka usta modlące się stuli.
Wtenczas zlatuje Anioł twój obrońca,
Czysty i cichy jak światło miesiąca:
Zasłonę marzeń powoli rozdziéla
A troskliwości pełen i wesela
Z takiém nad tobą schyla się obję- (ciem,
Jak matka nad swém sennem niemo- (wlęciem.

Jeżeli promień nieśmiertelnéj łaski
Zbyt żywo w oczach Anioła jaśnieje,
I gdy się senna zbyt żywo rozśmieje,
Anioł łagodnie przygasza swe blaski,
Stuła nad senną zasłonę marzenia,
I odlatuje biorąc twe westchnienia;
Lecz nim odleci, kładzie wdzięki nowe
Jak nowe suknie dziecięciu pod głowe,
Tak się piastunka jego codzień budzi,
Z nową miłością u Boga i ludzi. —
Jabym dni wszystkich rozkosz za nic
(ważył,
Gdybym noc jedną, tak jak ty przema-
(rzył.

A. M.

CIERPIENIA
Do K. P.

Cierpię nieraz, i gardząc sobą i dru-
(giemi,
Gardzę naturą ludzką — lecz wspomnę
(na ciebie,
Widzę znów czym człek może winien
(być na ziemi
Czuję bóstwo w ludzkości — i popra-
(wiam siebie
Cierpie jednak i duma do szemrania
(budzi;
Lecz pomnę wzrok twój łzawy lic
(twych bladość chorą,
Ślad poświęceń; ślad cierpień, dla
(ludzi za ludzi:
Ty cierpisz! jażbym nié miał? nie
(znosił z pokorą?
Cierpię, ale już czuję że jak na
(świat ludzie,
Duch Boży w sercu ludzi rodzi się z
(z cierpienia:
Tobiem winien to czucie co mię krze-
(pi w trudzie
I sam jad cierpień w balsam pociechy
(zamienia.

LAWINA.
(*Zdarzenie prawdziwe.*)

Dnia 26 Grudnia 1836 roku o godzinie 3 rannéj został Jan Welder zamiészkały w dolinie Puster w Tyrolu przebudzony, blizkim szumem. Ledwo co udzielił małżonce swoją obawę względem oderwania się Lawiny, już nawał śniegu spadł na jego zabudowanie, a zerwawszy cały dach, przywalił mieszkańców. Po długiéj bezprzytomności umysłu, udało się nareszcie dziedzicowi najprzód swoje nogi, a nakoniec i całego siebie uwolnić. Zdrętwiały, tylko jedną okryty koszulą, wlepił wzrok osłupiały w te okropne massy, pod któremi była pogrzebana żona, dzieci i domostwo. Krzyki były daremne. Rozpaczający zaczyna rękami, a następnie zerwaną deską odgrzebywać zaspę, aż po wydobyciu żony i 13letniéj pasterki, zdołał obie odprowadzić

w zupełnym stanie zdrętwienia i bez przytomności do izby, jednéj pozostałéj na dole zabudowania. Zachęcony ocaleniem tak drogich mu istot, pospieszył Welder po drugi raz ku Lawinie, gdzie jeszcze uratował 2 służące i parobka. Osłabiony 2 godzinném natężeniem, rozebrany przy gwałtownym mrozie nie mógł daléj postępować w téj pracy; ale ze świtem, po wezwaniu pomocy od sąsiadów, na nowo się wzięto do odgrzebania. O 9téj znaleziono jeszcze dziecię i służącego, lecz już nie żywych. Teraz brakowało 8mio-miesięcznego chłopczyka. O 10téj postrzegają jego kolebkę, spieszą do łopat, dziecię się rusza, płacze; a ucieszony Welder znajduje słodką nagrodę za wypełnienie powinności małżonka i ojca!

POWITANIA, POŻEGNANIA, ŻYCZENIA.

Dzień dobry JW. Panu, najłaskawszemu mojemu dobrodziejowi — Dobry wieczór Pani, mojéj najosobliwszéj dobrodziéjce — Dobra noc, upadam do nóg, ściskam stopy mojego łaskawcy, życzę mu snu dobrego — Ach! co za szczęście, że Pana mego w dobrém zdrowiu oglądam. Czy podobna? Pan tak czérstwo wyglądasz!... Niech nie żyję, że Pan co dzień stajesz się młodszym — Ach! Pani dobrodziéjko, niechże po milion razy ucałuję jéj rączęta; już tak dawno nié miałem szczęścia oglądać jéj oblicza... Jakże zdrowie? a godna familia?.. Wszyscy mają się dobrze; chwała Bogu cieszy mnie to niewypowiedzianie — O najdroższy mój przyjacielu! z kądżeś się wziął? tak dawno nie widziany!.. Cóż tu porabiasz?.. Jakże jesteś nielitościwym, zapomnieć o przyjacielu, któryby duszę ci oddał! — To bydź nié może! ty odjeżdżasz, ty mnie opuszczasz?.... O mój kochanku! ja nie przeżyję rozstania z tobą, umrę z rozpaczy!... — Pań jesteś chorym; co za utrapienie dla mnie! widok jego cierpień, serce mi rozdziéra! — Winszuję! winszuję! dostąpiłeś Pan nowego zaszczytu. Ach! to mnie cieszy; niewypowiedzianie mnie cieszy! dawno ja pragnąłem, abyś Pan otrzymał tak

sprawiedliwie zasłużoną nagrodę! — Co tu słów, wykrzykników, zapytań, uniesień; a w tém wszystkiém za szeląg nié ma szczérości. Ten, co ci w jednéj chwili tysiąc grzeczności nagada, jestto papuga, powtarzająca zawsze i wszędzie też same wyrazy. — Proś o wsparcie tego, co się nazywa twoim serdecznym przyjacielem, a pewno wyrzecze się twojéj przyjaźni. Kochanka po tkliwym rozstaniu się z tobą, w innym się zakocha. Ten co się trapi twoją chorobą, pragnie cię tylko ująć, abyś mu umiérając jaki zapis zrobił. A ów co na pozór cieszy się z twojego wyniesienia, dręczy się wewnątrz zazdrością. Zgoła jak w teatrze, tak i na świecie; wszystko zależy tylko na dobrem udaniu:

Co dzién tu widowisko takie się (ponowi,
Którego treść interes, lub głupstwo (stanowi,
A ten, który najlepiéj swoją rolę (grywa,
Z oklaskiem, z uwielbieniem, przyj- (mowany bywa.

CO MOŻE BOJAŹŃ!

W bitwie pod Fontenoy, młody jeden officer holenderski znajdował się w owéj sławnéj kolumnie, która walecznym swoim oporem długo zwycięztwo wątpliwém czyniła — widok rzezi i armat bezustannie grających, tak dalece go przeraził, że nie był w stanie utrzymywać, się na nogach. — napróżno wystawiał sobie wstyd i hańbę — uczuł że ciało panowało nad umysłem — a nié mogąc ani przezwyciężyć bojaźni, ani przeżyć swojego honoru, przyłożył strzelbę do piersi, i życie sobie odebrał — tak więc bojaźń śmierci zwyciężyła w nim powinność — i taż sama bojaźń znagliła go do odebrania sobie życia, dla ocalenia sławy.

SZARADA.

Gdy was chęć do szarad bierze
Macie zmyśloną dopiéro;
Bez piérwszéj — kaczka jest tylko literą,
Drugą jest zawsze litera w literze;
A wszystko głupie prostaki
Biorą za obmowy znaki.

ROZMAITE WIADOMOSCI.

Francya. *Paryż* 21 lutego. Pisma dzisiejsze zapełnione są najsprzeczniejszémi szczegółami o machinie piekielnéj i tak: *Journal de Débats* pisze: dnia 19 b. m. o godzinie 5 z rana komisarz policyi Vassal, tegóż brat sędzia pokoju, i kilku policyjnych ajentów przybyli do miészkania Championa, przy ulicy ratusznéj pod liczbą 38 dla przejrzenia takowego, z rozkazu prefekta policyi. Na widok tychże, drżenie konwulsyjne opanowało Championa, prosił więc aby mu parę chwil przyjścia do siebie zostawili. Lecz p. Vassal mniemał iż należało mieszkanie niezwłocznie przetrząsnąć, co téż uczynili, nie znalazłszy atoli nic w pokoju w którym się Chmpion znajdował, udali się do wyższych piętr i na strych. Tam znaleziono w kącie machinę która miała podobieństwo do małéj komody jak zwykle dla zabawy dzieci robią. Jest 7 do 8miu cali szeroka, a 3 do 4ch cali głęboka. W miejscu szuflad znajdują się trzy oddziały które całą szerokość zajmują. W pierwszym oddziale jest oznaczone miejsce na siedém małych pistoletowych luf, horyzontalnie wymierzonych drugi odział zajmuje tylko sześć luf, których położenie poprzec ku prawéj stronie wymierzone; w trzecim oddziale sześć luf ku lewéj stronie obrócone. Sposób wystrzelenia jak się zdaje, miał być następujący: na szczycie téj machiny miało być denko od panewki utwierdzone, gdzie proch za pomocą długiéj zapałki miał być zapalony i z tamtąd ogień wężem prochowym doprowadzony do wszystkich luf. Tym sposobem miał Champion sam wzwyż wspomnioną machinę objaśnić, gdyż po niejakim oporze wyznał wszystko ze szczegółami. — *Dz: La Charte de* 1830 *wyraża się jak następuję:* Szczegóły samobójstwa Championa są nam wiadome. Z rana dnia 19 zaraz po przytrzymaniu zaprowadzono go do prefektury policyjnéj, i w oddzielnym więzieniu pod dozorem szczególnego dozorcy zostawiono. Całe rano był bardzo wzruszony. Dozorca wchodząc często do niego, lub zaglądając przez kratę starał się go uspokoić. Lecz Champion wołał! daj mi waćpan! pokój! zaprowadzą mnie na plac Śgo Jakóba; (miejsce tracenia winowajców). O godzinie 6 oddalił się dozorca na kilka minut, a za powrotem znalazł Championa na kracie

u okna za chustkę ze szyi zawieszonego. Dla dokonania tego, wszedł on na łóżko, a gdy założył chustkę na kratę odepchnął takowe, przez co ciężar jego ciała tak prędkie uduszenie sprawił. Dozorca odwiązał go natychmiast i zwołał dyrektora i innych urzędników więzienia. Lecz mimo wszelkich starań przywołanego lekarza, nie podobna było powrócić go do życia. ———

Oprócz grypy, która ciągle jeszcze nie ustaje w Paryżu, najwięcéj tam teraz zajmują się kosztownym salonem barona Rothschild, nad którym trzy lata pracowano. Wszystkie jego przyozdobienia są w smaku 14go i 15go wieku i li koszta mebli oraz serwisu stołowego milion franków wynosić mają. Na otwarcie tego przepysznego salonu dana ma być wkrótce świetna biesiada.

———

Scribe, mający teraz lat 45, jest już autorem 360 sztuk teatralnych, z których 280 pochwałę uzyskały. Poeta ten miał r. 1835 z przedstawień sztuk swoich 148,000 frank. dochodu.

———

Jeden z deputowanych belgijskich ułożył nowy artykuł podatkowania. Ma zamiar zaprojektować, ażeby tak stare panny, jako też starzy kawalerowie płacili rządowi za pozwolenie pozostania w stanie bezżennym. Wniosek ten, jak zapewniają, ma być przez P. Gendebien zrobiony w belgijskiéj izbie deputowanych. — Taż izba przyjęła nową ustawę o pojedynkach, mocą któréj kara dosięgać ma tak sekundantów, jako też zwycięzców i podżegaczów. Jeśli który z pojedynkujących padnie, kara w takim przypadku może dojść do dziesięciu lat więzienia i do zapłacenia 10,000 fr.

———

Européjczyk zdziwi się niewymownie wziąwszy do ręki jadłospis w traktyerniach Algieru lub Oranu. Wyczyta tam: jajecznicę z jaj strusich, potrawkę z mięsa lwiego, pieczenię z szakala i t. p. Ostatnia ma być dosyć smaczną i lepszą daleko od baraniéj.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Szreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.